

takowe niczém się nieróżni od tamtych, i jest prawdziwém barbarzyństwem filologicznem, — bo już nie nie mówię o grammatykach naszych, które w tey mierze nie są równie wolne od licznych błędów, i to do tego stopnia, że trzymając się na oślep niektórych z ich prawideł, język nasz długoby jeszcze musiał.

## § IV.

»Wiele mu kosztowała zmartwienia ta sprawa« — »ten koń kosztował mi 300 dukatów, — Niewdzięczny przyjaciel kosztował mu kochankę! Ten wyraz nieszczęśliwy: *kosztować*, wzięty z kuchni i z kieszeni Francuzów, (*goûter* i *coûter*) w bardzo trywialnym sposobie kaleczy mowę naszą. Kosztować bowiem potrawy, czy nazbyt nie jest osolona? naturalne i czyste wyrażenie; ale straty lub wydatki ponosząc, cierpiąc dolegliwości, tak francuzkim wyrażać się sposobem, jest herezyą obrażającą duch języka. — W prawdzie trudno od razu wyrzucić to słowo z naszej mowy, tak pod względem kieszeni jako i kuchni, ale użycie jego powinno być stosowne do budowy języka. Ci którzyby chcieli przepolszczyć go na *smakować*, przenieśliby się tylko z francuzkicy niwy na niemiecką. (*Geschmack*, *schmecken*.) Ale żadnym sposobem niemożna go używać w trzecim przypadku: *komu?* lecz w czwartym na pytanie *kogo*. Bo gdy ja powiem: »*Puwał był u mnie na obiedzie i kosztował mi wiele potraw*«, to będzie ktoś rozumiał, że to był jaki wykwinek, co tylko liźnął wszystkiego po trosze, a nie nie jadł; — lecz kiedy powiem: »*że on kosztował mię wiele potraw*« — to mnie już przynajmniej piąty lub dziesiąty zrozumie, że musiałem dla jego bytności, dać większy obiad jak za zwyczaj. — Toż samo odnosi się do konia, i do kochanki.

Jakkolwiek bądź, nie jest przecież nasz język tak ubogim, abyśmy tego słowa od obcych kupionego, niemogli równie czysto i zrozumiale zastąpić. Bo czyż nie lepiej będzie i jaśniej powiedziane: »*Sprawa ta wielkiego mi narobiła zmartwienia?* — *Niewdzięczny przyjaciel pozbawił go kochanki*, albo: *niewdzięczny przyjaciel przyprawił go o utratę kochanki*. — We wszystkich tych przypadkach widzimy że się można obeysć bez kosztowania.

## § V.

*Czasopisma*, *przedpłaty*, *przedpłacki*, *przedpłuciele*, są to wyrazy użyte zamiast

dotąd upowszechnionych i przynajmniej do czasu cierpieniem być powinny: *Pismo peryodyczne*, *prenumerata*, *prenumerator*. Prawda, że to są z łacińskiego przyswojone wyrazy, — lecz dopóki trafniejszych i z duchem oyczystey mowy zgodniejszych nieznaydziemy, strzeżmy się przepolszczać je tak mechanicznie, w tak niemieckim sposobie, który się wcale do naszego języka nienadaje. Uniemożliwość bardzo dobrze powiedzieć można: *Zeitschrift*, bo najprzód wyraz ten z dwóch jednogłoskowych stworzony, żadnych już nie potrzebuje przystawek, kiedy przeciwnie my, robiąc z tego nasze *Czasopismo*, i znaczenia właściwie polskiego nienadajemy rzeczy, i płynność wymawiania łataniem nadwierzamy. W naszym bowiem języku biorąc dosłownie *Czasopismo*, niemożna oznaczyć niem *pisma peryodycznego*, bo peryód nie jest czasem, ale pewnym *zakresem czasu*, czasopismem więc nazywając jaki dziennik, niezakreślamy granic jego. Właściwie kalendarz tylko może się nazywać *Czasopismem*, jako opisujący całoroczne odmiany czasu.

Równie *przedpłata* *przedpłacka*, dzieci nieodrodne *czasopisma*, nieznaczają *prenumeraty* (po polsku bardzo wygodnie *zaliczeniem* nazywać się mogący) ale rzecz jakąś poprzedzającą płacenie, — co chłopci w górnych Szlasku daleko trafniey od etymologów naszych skreślili. Przypadek nastręczył mi sposobność dowiedzenia się tey prawdy. Jadąc raz do Wrocławia, stając na chwilę przed karczmą. Było to w niedzielę. Dwaj otyli wieśniacy, zabrawszy od słowa do słowa, w najzapalczywszą kłótnię, z pięściami do siebie nadskakują! Ze zaś tam najmniejsze uderzenie, podlega karom pieniężnym; rzadko więc przychodzi do wzajemnego pobicia. Ale jak też raz obrażony i rozjątrzony wytnie swojego napastnika, to już na rzecz 2ch lub 4ch talarków, półsetkiem kulaków go obsypie, i dopóki siły mu starczą, okłada go pięściami. Właśnie kiedy wysiadam z bryki, głowy obu gladyatorów wiejskich zapalały się coraz mocniej; aż nareście więcej wymowny kłótnik, zawoła na przeciwnika, co mu pięścią odgrażał tuż pod nosem: »*Uderz mercho, kiey cię korcą talarki, będziesz je płacił, skoro ich mas tak wiele, a jak ci braknie, to sprzedas haw tego wola coś go skradł na kiernasu*. — Tak złośliwie skrzywdzony, już nie mógł dłużej być panem swego gniewu; i uderzając z całej mocy potężną dłonią tłusty policzek, zjadliwego potwarcy, zawołał: »*Ano mas tedy przedpłackę, ty marna zgago!* — Otoż znaczenie *przedpłacki*, którez zapewne żaden twórca wyrazów przyjałby sobie nie życzył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)